

Styczniowa poczta Czytelników - Listy do redakcji

W środę 21 lutego przypadł Światowy Dzień Języka Ojczystego. Przeszedł prawie niezauważony przez media i społeczeństwo. To wielka szkoda, bo język wyraża się słowem, a słowo jest wyrazem myśli. Warto znać kilka języków. To bardzo człowieka ubogaca. Daje nieocenione możliwości poznania innych kultur i różnorodności wypowiedzi.

Popularna gazeta łódzka ma zwyczaj anonsowania swoim czytelnikom różnego rodzaju wydarzenia, o których – jej zdaniem – należałoby pamiętać. I tak na przykład podaje się kiedy przypada Dzień Pozdrawiania Blondynek, Dzień Puszystych, Dzień Piegów, a nawet dzień Spania w Miejscach Publicznych. A pamiętać o Dniu Języka Ojczystego ? To byłby wyłom w dotychczasowych obyczajach. Tymczasem ja zaproponowałbym Dzień Dobrej Rady, Dzień Szlachetnego Czynu, Dzień Ofiarnej Opieki nad Chorym lub Starym Człowiekiem, Dzień Przyjaznego Sąsiada.

Słowo to znak dźwiękowy lub graficzny należący do określonego systemu językowego, mający jakieś znaczenie jako wyraz życia psychicznego. Z terminem słowo związana jest cała masa zwrotów, określeń wyrażających mnóstwo naszych uczuć, nastrojów, zachowań, pragnień i zamierzeń. To ogromne pragnienie wyrażania siebie jest eksponowane nawet gestem, mimiką i nawet tak zwanym językiem migowym. Ta wielka chęć wypowiedzenia się znajduje ujęcie w każdym możliwym znaku rozpoznawalnym przez otoczenie. Jak wielkie jest to dążenie, zauważamy to przez różne znaki wyrazu wszelakich istot żywych. Jakąż radość mają rodzice, gdy słyszą pierwsze dźwięki swego niemowlęcia, a tym bardziej, gdy pada pierwsze słowo mama.

Słowo ma wielką wartość przez swą moc oddziaływania i dlatego należy się mu szacunek. Z wielkim smutkiem obserwuję ogromną niedbałość, niefrasobliwość w traktowaniu tego cennego dobra jakim jest słowo.

Różne warianty słowa mogą oddawać wielość uczuć i ich specyfikę. Na tym polega bogactwo, piękno danego języka. Pamiętam, a było to przed wielu laty, studenci niemieccy zapytali mnie czym – prosto określając – różni się oba języki: niemiecki i polski. Podałem im prosty, łatwo zrozumiały przykład. W języku niemieckim mamy tylko dwa słowa na określenie dziewczyny, tj. Mädel i Mädchen, a w języku polskim znajdziemy chyba słów kilkanaście. Jednym, jedynym słowem, bez narzucania dodatkowych określeń

lub przymiotników, możemy w naszym języku oddać słowem sferę naszych uczuć, poglądów i stosunek do danej osoby. Do tego dochodzi pewna melodyjność języka, jego dźwięczność, a poza tym umiejętność artykułowania oraz dykcja, na którą tak wiele osób nie zwraca należytej uwagi, choć dostępność do logopedy jest obecnie dość dobra.

Słowo, jako Słowo Boże, ma kluczowe znaczenie w liturgii Kościoła i z tego powodu powinno się szczególnie zadbać o jego piękne wykonanie. Niestety nasze świątynie mają starą aparaturę nagłaśniającą, co uniemożliwia dobrą słyszalność zwłaszcza ludziom starszym. Dobra akustyka jest ważniejsza niż kandelabry lub ozdobienie przybytku. Teksty liturgiczne są najczęściej czytane przez przygodnych lektorów, nie mających pojęcia o dobrej dykcji i sposobie mówienia do mikrofonu. Śpiew, np. psalmów, nie powinien być zagłuszany przez grę organów, co nie jest trudne do realizacji dla dobrego organisty (niektórzy już to czynią). Pisałem, prosiłem w tej sprawie. Niewiele pomogło. Czyżby piękne brzmienie słowa w kościele przekraczało możliwości dobrego gospodarza parafii ?

Od dłuższego czasu unikam chodzenia do teatru. Zniechęciły mnie do tego spektakle, w których licytowano się obfitością słów tak zwanych niecenzuralnych w świątyni słowa. To dobrze, iż prawo nasze przewiduje karę za szafowanie w miejscu publicznym słowami powszechnie uważanymi jako nieprzyzwoite. Rzadko jednak zdarza się, by stróże porządku publicznego z tego prawa korzystali, a w wielu przypadkach w obronie sprawcy staje tak zwany wyraz artystyczny, którego interpretacja jest z reguły bardzo szeroka i dowolna.

Słowo – wyraz – termin niesie z sobą jakieś znaczenie, ma jakiś sens, rozumienie na ogół dość jednoznaczne, z małymi odchyleniami lokalnymi lub kulturowymi. Zdarza się jednak, że nadawcy danego słowa pragną mu celowo nadać znaczenie inne od powszechnie rozumianego, aby zmienić ciężar uczuciowy z danym słowem związany. Jako przykład mogą służyć dwa słowa wprowadzone do obiegu społecznego w języku polskim celowo: aborcja i eutanazja. Oba są pochodzenia obcego i swym obcym zapisem, dźwiękiem i znaczeniem wynikającym z bezpośredniego tłumaczenia z języka obcego mają służyć jako przykrywki dla łagodnego przyjmowania twardo i źle uczuciowo odbieranych słów, które w rzeczywistości reprezentują. Oba dotyczą zabójstwa osoby, istoty ludzkiej, tłumaczonego na różne i wszelkie możliwe sposoby. Jednym z głównych wytłumaczeń jest argument, że każdy ma prawo o sobie decydować i nikt nie ma prawa tego zabronić. Ta argumentacja trafia do przekonania mas ludzkich, które same w sobie, właśnie jako masy, zbiorowiska, są kontrargumentem takiego stanowiska. Skoro żyjemy w społeczności, w pewnej zbiorowości, to jesteśmy od siebie uzależnieni, działamy nie wyłącznie dla siebie jako jednostki, ale dla dobra całego otoczenia. Nikt z nas (dosłownie nikt) nie ostałby się na tym świecie, gdyby nie społeczne stanowisko rodziców, którzy od

pierwszych chwil naszego życia (nawet w łonie matki) byli gotowi nami się opiekować, żywić, chować, utrzymywać, kształcić i w życie wprowadzać. Nikt z nas nie żyje wyłącznie dla siebie (choćby się zarzekał). Zwracał na to uwagę już dwa tysiące lat temu święty Paweł, gdy pisał w swym Liście do Rzymian (14, 7), że nikt nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie. Stąd przez wieki samobójstwo było uważane jako czyn haniebnny, a jego sprawca nie był chowany na ogólnie dostępnym cmentarzu, lecz poza nim lub na jego skraju. Nie było to dobrze odbierane przez zwolenników takich czynów i dlatego wprowadzono łagodniejszą nazwę (eufemistyczną), eutanazja – piękna śmierć, aby jakoś zatuszować niemoralny czyn sprawcy, ale także jakoś postawić w dobrym świetle tych, którzy do tego namawiają lub prawnie umożliwiają.

Podobnie jest z aborcją, czyli zabójstwem nienarodzonego jeszcze dziecka w fazie rozwojowej, w której każdy z nas kiedyś był. Używa się tu sprytnej nazwy zabieg, tak jakby kosmetyczny. Aż trudno pojąć, że dokonuje się miliony takich niegodnych czynów w skali świata i ta masowość jest „usprawiedliwieniem” faktycznie czynu przestępczego.

Należy pamiętać, że nawet nierozważnie wypowiedzianym słowem można kogoś poważnie psychicznie zranić, a nawet doprowadzić do śmierci. Bywały czasy (jeszcze nawet nie tak bardzo dawne), że za obrazę słowną stawano do pojedynków i niepotrzebnie ginęli czasem nawet wartościowi (pod względem uzdolnień) ludzie.

Słowo ma na ogół dość jednoznaczne znaczenie, a niektóre dyscypliny naukowe, jak na przykład matematyka, dokładnego znaczenia słów przestrzegają. Gorzej jest w innych dziedzinach, na przykład w prawie, gdzie pewne terminy budzą wieloznaczność interpretacyjną, co prowadzi do tworzenia tak zwanych wykładni prawa przez wysoko postawione urzędy, nawet państwowe. Niemniej rozumienie użytych w sformułowaniach prawnych słów jest na tyle duże i powszechne, że rzadko bywają z tym problemy poza prawie groteskowymi, który tu jeden przykładowo przytoczę. Sąd rozstrzygał sprawę pewnej osoby, która podebrała świadomie z banku znaczną kwotę pieniędzy ze szkodą pewnej organizacji społecznej. Sprawa była ewidentna i prosta, ale obrońca oskarżonej perorował z całą mocą, że oskarżona jest niewinna, bo tych pieniędzy nie ukradła, lecz tylko wzięła. Gdy obserwuję życie społeczne, to wydaje mi się, że takich przypadków jest więcej, tyle że występują w różnej konfiguracji. Znaczenia słów lubimy zmieniać na własny lub cudzy użytek i w zależności od okoliczności. To nie jest wcale rzadkie zjawisko.

Całkiem nowe, zupełnie dotychczas niespotykane zjawisko, budzi mój wielki niepokój. Otóż ustanowiono niedawno nowe, zdawałoby się całkiem rzetelne prawo, wyrażone jasnym, zrozumiałym, językiem, a które – zdaniem niektórych prominentnych polityków – po wejściu w życie ustawy ma nie być respektowane, niestosowane, jak się wydaje na życzenie pewnych ośrodków zagranicznych, To bardzo niebezpieczny

precedens, bo stwarza możliwość nierespektowania prawa tam, gdzie jest na to łaskawa zgoda czynnika politycznego. Straszne, gdy pada takie oświadczenie z ust przedstawiciela urzędu wysokiej rangi. Oby to zniknęło czym prędzej ze sceny medialnej i życia społecznego. W przeciwnym przypadku strach pomyśleć co może mieć miejsce.

Kończę słowami utworu Kazimierza Józefa Węgrzyna pt. Obawa (wytluszczając słowo i zachowując sposób pisania autora):

boję się, że nas cynicznie ktoś jak dawniej

i teraz okłamię i że będzie po nas milczało

puste słowo ... i drzewo... i kamień...

że nam znowu ułożą życiorys i

kontekstem precedzą nam słowa twarz

odcisną na kartach pobladyłach aby była

jak maska gipsowa

Tadeusz Gerstenkorn